WYCHODZI JAKO PISMO DODATKOWE

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIEJ.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 21 [redacted] № 16 9 (21) Kwietnia 1879 r.

Racyonalność i postęp w gospodarstwie.

Jak karmić zwierzę domowe, t. j. zwierzę, które bądź to mlekiem, bądź wełną, mięsem, bądź pracą, lub nareszcie pracą, karmę zadawaną, ma wynagrodzić hodowcy, było oddawna już kwestyą, nad którą praktyczni rolnicy, teoretycy, chemicy i fizyolodzy suszyli głowę, a która dopiero od lat nie wielu jest rozstrzygniętą.

Racyonalność żywienia zwierząt zasadza się na têm, aby zwierzęciu w paszy dostarczyć jak najtaniéj te składniki, które ono życiem swém spotrzebowywa na utrzymanie funkcyi swojego organizmu. Ponieważ zaś życie zwierząt domowych, stosownie do celu ich przeznaczenia, jest rozmaite i potrzeby więc życia tego muszą być odmienne, czyli i pasza im zadawana nie może być zawsze i wszędzie jednakową. Koń pracą zużywa na regularny bieg wszystkich funkcyj swojego życia, mnóstwo białka zawartego we krwi swojego organizmu, potrzebuje więc głównie w paszy znaleźć źródło zwrotu tych części białkowych; w takim więc razie pokarm zadawany koniowi obfitować musi koniecznie w części azotowe, jeżeli hodowca chce, aby zwierzę jego przez pracę nie zniszczało. Jeżeli jednak warunki życiowe tegoż samego konia zmienią się, jak to często bywa w gospodarstwie w zimie, to jest jeżeli przestanie pracować, to pasza, którą przy pracy spożywał, będzie wtedy marnotrawstwem, gdyż mnóstwo białkowéj materyi w niéj zawartéj, dawniéj koniecznie potrzebnéj zwierzęciu do zwrotu zużytego białka przez pracę, dziś wyjdzie z organizmu zwierzęcego niestrawioną i przyczyni się tylko do wzbogacenia gnoju, który w takim razie dobrym wprawdzie będzie, lecz bardzo drogim. Dostarczenie więc jak w jednym, tak w drugim wypadku, *dokładnie* potrzebnéj ilości składników pożywnych w paszy sposobem jak najtańszym, byłoby i dla hodowcy i dla zwierzęcia najkorzystniejszém, a żywienie takie musiałoby być wówczas *ideałem racyonalności*, do jakiéj dążyć powinien każdy gospodarz. Niestety! jednak dokładności powyższéj w rachunku potrzebnych dla zwierzęcia składników paszy osiągnąć nie można, a to z tego powodu, iż chemia i fizyologia żywienia używa w tym celu metod, za których dokładność zupełną nikt ręczyć nie może. Metodą analizy chemicznéj dotąd używana nie daje nam téj pewności. Wprawdzie analiza wykazuje, co w danéj paszy pod działaniem tych lub owych odczynników znalezione, nie zapewnia jednak czy składniki te znajdują się w téj saméj postaci w paszy, jeżeli takowa innym warunkom ulega, t. j czy znajdują się w roślinie nie poddanéj działaniu użytych do analizy odczynników; fizyologia zaś nie ręczy, czy dany pokarm pod działaniem przyrządu trawienia w organizmie zwierzęcia nie ulegnie zupełnie odmiennemu rozkładowi, od rozkładu jaki chemik otrzymał w laboratoryum, a ztąd czy składniki paszy nie ułożą się w takie postacie związków chemicznych, o jakich chemik wcale nie wspominał.

Z powyższego więc wynika jasno, że wszystkie tabelki o składzie paszy, do podręczników o żywieniu zwierząt załączane, nie mogą w żadnym razie, jako niewzruszona reguła służyć rolnikowi, lecz tylko jako najpewniejsza z niepewnych wskazówek, któréj przy układaniu etatu paszy na rok cały, trzymać się należy. Nie można więc uważać za pewnik, że np. w ziarnie nasienia lnianego znajduje się zawsze wody 12,3%, białka 20,5, tłuszczu 37%, bezazotowych wyciągowych materyj 19,6%, drzewnika 7,2% i popiołu 3,4%, lecz cyfry te służyć powinny hodowcy jako wskazówka, że pasza ta w porównaniu z inną, np. z makuchami lnianemi jest mniéj pożywną, bo makuchy wedle analizy chemicznéj E. Wolffa zawierają: wody mniéj, bo 11,5%, białka więcéj, bo 28,3%, tłuszczu 10%, bezazotowych materyj wyciągowych 31,3%, drzewnika 11 prc. i mineralnych części 7,9 prc., czyli, że dopiero w 140 funtach nasienia lnianego znajduje się tyle białka i wodanów węgla, ile w 100 funtach makuchów z tegoż nasienia otrzymanych. Gdy więc następnie takiego samego porównania ceny obu tych produktów użyjemy i zastosujemy cenę tę do wartości pożywnéj jednego i drugiego pokarmu, jaką z analizy widzimy, to łatwo przyjdziemy do postanowienia, który z tych produktów (jeżeli oba posiadamy), czy 100 fun. makuchów, czy też 140 fun. siemienia lnianego, jest do naszego celu odpowiedniejszym pokarmem.

Czy jednak w naszych gospodarstwach podobna rozwaga, zastanawianie się nad wartością pożywną danych pokarmów i względną ich wartością dla gospodarza ma miejsce? Śmiało odpowiemy, że nie. Zaledwie jak oazy w pustyni, u nas spostrzeżesz gospodarstwa, gdzie rzeczywiście układa się etat paszy i do czynności téj używa się wskazówek, jakie tabelki przecięciowéj pożywności używanych w gospodarstwie pokarmów, dostarczają, lecz i tu rzadko nadzwyczaj zastanawiają się przy układaniu takiego etatu nad ceną pokarmu, w porównaniu do jego wartości pożywnéj, a najczęściéj układa się etat taki tylko ze znajdujących się w gospodarstwie zapasów, bez względu na to, że zapasy te spieniężone mogłyby dostarczyć funduszu na zakupno tańszych a pożywniejszych pokarmów, które i dla kieszeni hodowcy i dla utrzymywanych przezeń zwierząt stanowićby mogły wielką korzyść.

Owóż więc w takim stanie rzeczy o *racyonalności* żywienia zwierząt u nas w ogóle mowy być nie może, choćby już tylko z tego powodu.

Nie możemy wchodzić w szczegóły, musimy jednak zastanowić się nad drugim z kolei rzeczy warunkiem racyonalnego zużytkowania pokarmów, mianowicie nad przyrządzeniem samego pokarmu i rozdziałem jego na pojedyncze racye, stosownie do potrzeb organizmu zwierząt, które odmienne są dla przeżuwaczy i dla jednożołądkowych zwierząt, odmienne dla starych, z osłabionym przyrządem trawienia, i dla młodych, odmienne wreszcie dla zwierząt pociągowych, tucznych lub przeznaczonych do produkcyi mleka, wełny i t. p.

Samo przyrządzenie pożywienia dla zwierząt z dwóch przyczyn jest ważném w kwestyi racyonalnego zużytkowania paszy: 1) że stosownie do przyrządzenia, sam pokarm staje się mniéj lub więcéj strawnym, miętszym lub twardszym, rozłożonym lub nierozłożonym, wymagającym do strawienia się więcéj lub mniéj siły i energii od przyrządów trawienia w zwierzęciu, i 2) że przyrządzenie paszy zmienia jéj smak, a przez to wzbudza apetyt lub wstręt w organizmie zwierzęcym do spożywania jéj, a pośrednio nawet przez to wzbudzenie apetytu, czyli przez przyczynienie się do większego spożycia przez zwierzę paszy, oddziaływa na odżywienie się organizmu zwierzęcego.

Ponieważ kwestya ta wymagająca do najkrótszego objaśnień niż więcéj czasu i miejsca, odkładamy ją do następnego listu, w którym postaramy się przykładami wziętemi z praktyki dowodzenie swe poprzeć.

Dr. Z. Rościszewski.

Fermentowanie nawozów pod dachem.

Nawóz, ten najważniejszy czynnik gospodarstwa, nie zawsze i wszędzie bywa przechowywany tak jak wypada, wszystko więc co się powie w tym przedmiocie nie będzie zbytecznem.

Zachwalano rozmaite systemata gnojowni, na powierzchni ziemi, w których składać się ma nawóz wywożony z obory i ubity, i który zwilżony odpowiedniém skrapianiem ma być doprowadzony do odpowiedniego stopnia fermentacyi, w jakim może być wywieziony na pole; następnie zaś przyorany.

Bez wątpienia przez takie składanie i utrzymywanie w gnojowniach, otrzymywano nawóz wyborny. Ale niektórzy agronomowie zachodzą jeszcze daléj; wyrabiają oni nawóz, nie na powierzchni ziemi, nie na otwartém powietrzu i bez ochrony dachu, ale w wielkich dołach pokrytych szopami, naumyślnie w tym celu zbudowanemi. W skutek takiego urządzenia, które jest dość kosztowném, pomimo oszczędnego zbudowania szopy pokrytéj dachem, nawóz nie jest wystawiony na bezpośrednie zetknięcie się z powietrzem, które go na przemiany zwilża lub suszy. Fermentacya odbywa się w nim zwolna, prawidłowo, i można dowolnie przyspieszyć ją albo opóźnić przez częste lub rzadkie polewanie gnojówką, którą się czerpie z warstw spodnich i sprowadza na powierzchnię za pomocą pompy.

Ten to sposób zaprowadził u siebie p. Lecouteux, w Cerçay, ale nie budując ani gnojowni umyślnych, ani dachu na słupach opartego, nie obmurowywając dołów. W zimie, tak samo jak wszędzie, gdzie niestałość pogody nie dozwala owcom przenocować na polu, co rano wnosi się nawóz od bydła rogatego do owczarni. Bezzwłocznie nawóz ten, który znajduje się w stanie wilgotnym, rozrzuca się bardzo starannie, widłami, potém pokrywa się lekką warstwą ściółki, na któréj owce leżą, gnoją i mocz wypuszczają. W potrzebie posypuje się gipsem mielonym albo fosforanem wapna nawóz, który nie jest jeszcze pokryty ściółką. W takim stanie dozwala się nawozowi fermentować przez dwa do czterech tygodni, stosownie do tego jak mniéj lub więcéj żyzném jest żywienie owiec, mniéj lub więcéj suche i stosownie do tego, czy stan ziemi dozwala lub nie dozwala wywozić nawóz na pole. Jeżeli zaś nawóz w ten sposób urządzony wydaje obfitą ciecz, odprowadza się ją do studni gnojówczanéj, którą się urządza w bliskości owczarni.

Nie należy sądzić, żeby w owczarni należycie przewietrzanéj, owce były narażone przez wyziewy fermentacyjne na szkodliwe wpływy dla zdrowia swego. W razie bowiem zbytniego ich wydzielania się, jak tylko gips, fosforan wapna i słoma, zostaną rzucone na warstwę nowego nawozu, natychmiast wszystkie wyziewy ustają. Wreszcie nadmienić wypada, że pod wpływem ubijania i udeptywania owiec, fermentacya odbywa się bardzo spokojnie.

P. Lecouteux zapewnia, że ten sposób fabrykowania dostarcza mu nawozu najlepszego gatunku, który, jako pochodzący jednocześnie od wszelkiego dobytku znajdującego się w gospodarstwie, posiada wszystkie korzyści nawozów mieszanych, wyrabia się w zabezpieczeniu od zmian powietrza, usuwa różne koło niego roboty, i może bardzo długo czekać na wywiezienie. Kiedy ten czas nadejdzie, dostateczném jest żeby była urządzona brama, przez którą mogłyby wchodzić i wychodzić wozy ładowne i próżne.

Właściwie mówiąc, nie jest to wyrabianie nawozu, ale po prostu mieszanie ich w owczarni. Dodać wypada, że na lato, z wyjątkiem lipca i sierpnia, zawsze powinny być grunta przygotowane do wywózki nawozu. Skutkiem tego, w téj porze, nawozy bydła rogatego pozostają ośm do dziesięciu dni w oborze, pod bydłem. Z tego stanu rzeczy wynika, że nawóz może być wywożonym wprost na pole, ponieważ miał dosyć czasu do dojścia do właściwego stopnia fermentacyi. Został on ubitym, udeptanym; jest dobrym do użycia, bez przeprowadzania przez gnojownię i bez narażenia na wydatki jakich wymaga nakładanie, zrzucanie, równanie i polewanie, których potrzebują systemata przeróbki nawozów. Nawóz sam przez się jest materyałem najcięższym i najwięcéj miejsca wymagającym. Należy się więc starać, żeby go jak najmniéj przewracać i przewozić.

Im więcéj nabywamy doświadczenia, tém więcéj się przekonywamy, że najlepszą gnojownią, najlepszym dołem nawozowym jest ziemia, jeżeli może być uprawianą w miarę tego jak otrzymuje nawóz. Zapewne bardzo przyjemnym jest widok wielkiéj kupy nawozu. Przypuśćmy, że kupa ta jest prosta, foremna, dobrze polewana, i postójmy przy nakładaniu, a na ten widok doznamy największéj przyjemności jakiéj uczuć [redacted]nik, który umie ocenić warto[redacted]

A jednak [redacted] poważniejsza, a mianowicie ta, która wypływa z przyg[redacted]nia nawozu takiego, jaki w właściwéj porze roku, i w właściwym stanie dla każdego gatunku gruntu i ziemiopłodów, pola otrzymują odpowiednio do swojego stanu i potrzeb. Chwalą niektórzy fermentowanie nawozu w wielkich ilościach w gnojowniach i w dołach na otwartém powietrzu. A jednakże patrząc na rzecz nie w połowie wykonane, ale aż do ostatnich ich wyników, czy nie jest racyonalniejszém przypuścić, że najpożyteczniejsza dla rolnictwa fermentacya jest taka, która dostarcza najwięcéj pierwiastków przyswajalnych dla ziemiopłodów, a więc taka, która się głównie odbywa w ziemi? W takim razie nic, albo prawie nic się nie traci i wszystko albo prawie wszystko wychodzi na korzyść roślin albo ziemi.

Nie ma tu mowy o porównaniu pomiędzy nawozami świeżemi albo bardzo przegniłemi. Idzie tu z jednéj strony o nawozy doprowadzone w gnojowniach do tego stanu rozdrobnienia, w których massa staje się jednolita, w którym słoma straciła swoją długość i nakładanie widłami jest łatwiejsze. Z drugiéj strony, mówimy tu o nawozach, które przebywały ośm do dziesięciu dni pod bydłem w oborze, albo też przez kilka tygodni w owczarni, gdzie ściółka z pod owiec, koni i bydła rogatego fermentowała razem pod nogami owiec. Widocznie, że te wszystkie nawozy, wyrobione pod dachem przebyły pewną fermentacyę i najmocniéj jesteśmy przekonani, że fermentacya ta jest dostateczną, ażeby po wywiezieniu na miejsca przeznaczone, dostarczyły ziemiopłodom największą ilość pierwiastków pożytecznych, jakich dostarcza dobry nawóz.

Innemi wyrazami, dzieło fermentacyi jest koniecznem, ażeby nawozy nabyć mogły najwyższéj wartości jako materye pierwiastkowe roślin. Cała kwestya zawiera się w tém, ażeby się dowiedzieć, czy fermentacya ta odbywa się oszczędniéj i pożyteczniéj w gnojowni, w dołach i na otwartém powietrzu, aniżeli w ziemi? Bardzo łatwém jest do zrozumienia, że z powodu mrozu, deszczu albo też suszy, i z powodu obsiania, ziemia nie zawsze jest w stanie przyjąć nawóz; a więc łatwo zrozumieć, że zachodzi niekiedy konieczność przechowywania nawozów przez czas dłuższy lub krótszy, ażeby można wywozić je w właściwéj chwili. Ale przymuszać się do wyrabiania nawozów w gnojowniach w ciągu roku całego, jest to skazać na systemat bezwzględny, który w dzisiejszych czasach musi ustąpić miejsca rozleglejszym kombinacyom i subtelniejszéj praktyce. Zdaje się nam, że niektórzy agronomowie za nadto wielką ważność przypisują gnojowniom i w ogóle wszystkim budowlom przeznaczonym do wyrobu nawozu. W ten sposób zmuszają rolników do unieruchomienia kapitału, któryby można użyć korzystniéj. Rzeczywiście pożytecznemi są studnie, doły ocembrowane do nawozu płynnego, skoro dobytek jest obficie żywiony. W takim razie, obory mają zanadto gnojówki, którą oddzielić wypada od obornika. Co się tycze gnojowni, to do zastąpienia ich dwa znajdujemy systemata bardzo proste, jeden, który zasadza się na tém, żeby ściółkę pozostawić pod bydłem przez ośm do dziesięciu dni, drugi zaś, ażeby połączyć ściółkę ze wszystkich obór i stajen w owczarni, która w tym względzie pełni obowiązki fabryki nawozów pod dachem przez udeptywanie przez owce.

Pierwszy z tych systematów wyda nawozy, jeżeli nie zupełnie przefermentowane, to przynajmniéj dostatecznie przegniłe, ażeby ziemia nic prawie nie straciła z ich pierwiastków użyźniających.

Drugi dostarczy nawozów doprowadzonych do najlepszego stopnia fermentacyi, to jest takich, które jak mawiano dawniéj, doszły do stanu normalnego.

Co się tycze gnojowni, jeżeli to jest prawdą, że w skutek kosztownego przerabiania, dostarczają wybornego nawozu, należałoby się przekonać, czy ziemia, otrzymawszy nawóz nie tak bardzo prezefermentowany, nie mogłaby dla niego posłużyć jako laboratoryum doskonalsze i mniéj kosztowne.

Nacisk kładziemy na tę okoliczność. Gnojownie przedstawiają wielką użyteczność; ale utrzymujemy również, że w wielkiém gospodarstwie powinny się znajdować rozmaite systemata wyrabiania nawozu. Potrzeba, naprzykład, zbierać gnojówkę celem polewania trawników [redacted] roślin przesadzonych; w gospodarstw[redacted]e, w których nawozy mieszane [redacted] służyć jako fabryka specyalna, a przynajmniéj na zimę; w lecie nawozy mogą być wywożone wprost na pole, po krótkim pobycie w oborze.

Działając w ten sposób rolnik jest gotów na wszelki wypadek. Można prędzéj obracać najpierwszym z kapitałów, to jest kapitałem nawozu. Wywózka lepiéj jest urządzona. Działamy oszczędniéj

---

ROZMAITOŚCI.

W kwestyi lasów piszą do nas: Wyczytaliśmy w pismach warszawskich wiadomość o stowarzyszeniu w Lubelskiém pewnéj liczby właścicieli lasów, którzy dbając o dobro swych lasów w celu podniesienia i utrzymania gospodarstwa leśnego, ugodzić jakoby mieli „Inspektora leśnego,“ mającego kierować gospodarstwem leśném, t. j. objeżdżać należące do stowarzyszonych i dawać rady i wskazówki stosowne co do korzystnego i praktycznego prowadzenia gospodarstwa leśnego. Myśl ta niejednokrotnie już podnoszona, jest dobra i godna pochwały, bo właściciel kilku lub nawet kilkunastu włók lasu, nie jest w stanie utrzymać specyalnego gospodarza leśnego, a właśnie te mniejsze lasy, które stanowią większość w kraju, potrzebują niezbędnie opieki i kierunku nadanego im przez doświadczonego specyalistę-leśnika. Ustanowienie takich inspektorów teraz nabiera tém większego znaczenia w obec faktu, że na ostatnim kongresie leśnym w Warszawie kommissya do obmyślania ustaw leśnych, jest już utworzona i przystąpiła do zajęć. Ponieważ każde nowe prawo lub jakieś postanowienie w praktyce się dopiero wyrabia i okazuje swe dobre lub ujemne strony, zatém, nim się przyjdzie do ostatecznego postanowienia i zatwierdzenia, winno się wprzódy dobrze obmyśleć i ułożyć, by od razu okazało się dobrem praktyczném i odpowiadającém celowi. Jakkolwiek nie wątpimy ani na chwilę, że obradować będą w rzeczonéj kommissyi osoby zdolne, uczone, i zupełnie odpowiadające celowi, jednakże, im więcéj zdań się ściera i im więcéj dostarcza się materyału do wznieść się mającéj budowy, tém trwalszą i pewniejszą będzie. Ze wzmianki o rzeczoném stowarzyszeniu właścicieli lasów dowiedziałem się, że ugodzony „Inspektor leśny,“ będzie nieodpowiedzialny za wykonanie, i że będzie miał około 40,000 morgów lasów do objeżdżania. Nie wiemy na jakiéj rozległości znajdują się te 40,000 morgów lasów, i jakie rzeczywiście są warunki, jednakże, zdaje nam się, że mając 40,000 morgów lasów do objeżdżania w kilkunastu majątkach, to rzeczywiście więcéj trudno jest zrobić jak tylko objeżdżać i dawać rady słowne, i w takim razie, będzie to niby coś, niby nic, a właściwiéj, zdaje się, że nic, bo jak to zwykle się dzieje, kończyłoby się na objeżdżaniu i dobrych radach, lub co najwięcéj na lichém wykonaniu, coby nie przyniosło dobrego rezultatu, i w końcu zniechęcenie i porzucenie wszystkiego. Zdaniem naszém takby to należało urządzić, iżby pewne grono właścicieli lasów, zjednawszy sobie doświadczonego specyalistę-leśnika, który w środkowym punkcie swojego możliwego objazdu zamieszkiwać winien, tam na większą skalę założył suszarnię, oraz szkółki szlachetniejszych gatunków drzew. Taki leśnik winienby się zająć produkcyą nasion, i zobowiązać się dostarczać je każdemu lasowi gdzie i ile potrzeba, i dopiero stopniowo objeżdżając lasy nietylko projektować, ale i wykonywać różne potrzebne plany. W zakres więc jego działania weszłoby: 1. Urządzenia lasu na zasadzie planu przy uwzględnieniu ogólnych prawideł krajowych, tak, aby było jasne i należycie zrozumiałe, dające się w każdym czasie kontrolować. Przy wykonaniu zaś tego planu winien się zobowiązać do corocznego przedstawienia właścicielowi wykazu dochodu spodziewanego z mającego się wyciąć porębu, t. j. ilości drzewa budulcowego, porządkowego i opałowego. 2. Przedstawić właścicielowi wykaz kosztów wyróbki drzewa, i sposób najkorzystniejszego spieniężenia. 3. Sposób wykonać się mających kultur i melioracyj w lasach, jak również w koszt takowych, jedném słowem poznajomić właściciela z każdą lesie swoją czynnością. Wyszczególnić powody i zasady, jakiemi się kierował w ich wykonaniu i przedstawić sposoby sprawdzenia w każdym czasie tych czynności. 4. Zaprowadzić stosowną registraturę leśną, uczyć i poznajamiać leśniczych i gajowych z wszelkiemi czynnościami leśnemi, a zwłaszcza z kulturą, kulturą mówię, bo téj nam głównie potrzeba, ażeby starannie prowadzone były cięcia w tych głównie miejscach, gdzie przyrost drzewa jest najmniejszy.

Sandacze inaczéj sendaczami zwane żyć mogą nietylko w rzekach, jak to wielu sądzi, lecz także żyją i rozmnażają się bez trudności w jeziorach, a nawet w głębokich stawach. Ponieważ sandacz jest jedną z najlepszych u nas ryb i rośnie tak szybko jak szczupak, jeżeli tylko ma obfitą żywność, należałoby więc spróbować zarybiania nim większych stawów, szczególnie takich, przez które stale przepływa większy strumień lub rzeka. Takich stawów można u nas znaléźć wiele i próby z pewnością w wielu razach uwieńczyłyby się pomyślnym skutkiem. W W. ks. Pozn. przedsiębrano już podobne próby, które się udały i oto co w materyi téj czytamy w *Ziemianinie:* W okólniku niemieckiego Towarzystwa rybackiego, zastępca landrata p. Nathusius z Orłowa zwraca uwagę publiczności, że sendacz szybko się rozmnaża w jeziorach w Księztwie naszém i podnosi, że praktyczni rybacy starający się o rozmnożenie jego u nas, bardzo pomyślne osiągnęli już rezultaty. Na dowód tego przytacza p. Nathusius co następuje: „Przez jezioro rogozińskie w powiecie obornickim, mające około 150 hektarów rozległości, przepływa t. z. mała Wełna, poboczna rzeczka Wełny, wpadająca pod Obornikami do Warty. Stwierdzono, że w jeziorze tém nigdy nie postał żaden sendacz. Zaaklimatyzowanie jego tamże odbyło się w sposób następujący: Dnia 1 lutego 1871 roku wpuścił rybak Krzywosiński do jeziora 16 sendaczy, ważących od 3 do 4 funtów, a we wrześniu tegoż roku znalazł tamże około 2 kopy zarybku. Sendacze sprowadzono z golewieckiego jeziora, oddalonego o 3 kilometry od Rogoźna. W marcu 1873 roku i 15 lutego 1874 r. ułowił już Krzywosiński 4 centnary dość sporych sendaczy. W listopadzie 1875 r. złowiono partyę sendaczy od 4—10 funtów wagi. Całe jezioro rogozińskie jest obecnie dobrze zarybione sendaczami, a dochód z nich jest dość znaczny. Oprócz sendaczy na stół, sprzedał wspomniony rybak 5½ kopy zarybku po 15 marek do jezior w Wiatrowie i Siernikach. Krzywosiński zrobił to doświadczenie, że miesiąc kwiecień jest najlepszym do zapuszczania sendaczy. Ryba ta rozmnaża się najprędzéj w wodzie nie zbyt klarownéj, przez którą przepływa strumień i lubi przebywać i trzeć się w wodach o wysokich zabrzegach, w których grunt jest twardy i krzemienisty.“ Jak widzimy więc, zarybianie wód w księztwie sandaczami opłaca się, dla czegóżby u nas w klimacie i warunkach do warunków w księztwie bardzo zbliżonych, nie miałoby się udać? Teraz jest kwiecień, najodpowiedniejszy więc czas do wpuszczania zarybku, na co zwracamy uwagę naszych rolników.

Sprawozdania tygodniowe:

Domu Komissowego Banku Galicyjskiego w Królewcu.

Królewiec dnia 12 kwietnia 1879 r.

Powietrze w ogóle w ubiegłym tygodniu było łagodne, lubo pogody nie można nazwać stałą. Na Zachodzie przeważyła sucha

temperatura, w naszéj zaś prowincyi prawie ciągle mieliśmy dni pochmurne.

W handlu zbożowym przeważała ospałość świąteczna. Ceny pszenicy w północno amerykańskich portach, obniżyły się, skutkiem czego wywóz do Europy znów się zwiększył. Anglia nie okazywała chęci kupna, lecz notowania utrzymały się prawie bez zmiany. Hollandya podała niższe ceny żyta, pszenica zaś pozostała stale. We Francyi, tak usposobienie handlu jak i ceny były zmienne, lecz zamknięcie targów nie dało różnicy w porównaniu z zeszłotygodniowemi cenami. Targi niemieckie wszędzie były spokojne i zakończyły się powodzeniem pszenicy z obniżką żyta. Dowozy kolejowe ciągle są jeszcze bardzo nieznaczne.

Na naszym placu handel ożywił się trochę z przyczyny otwarcia żeglugi, lecz dowozy pozostały bardzo małe, tak, że eksport musiał się prawie ograniczać zapasami już śpichrzowanemi.

Pszenica mało dowieziona, pozostała niezmiennie. Wywóz ograniczał się na kompletowaniu sprzedanych partyj, gdyż nowym zobowiązaniom przeszkadzało usposobienie ospałe targów zagranicznych.

Żyto przy niewielkim nawet dowozie, do środy płaciło zeszłotygodniowe ceny, lecz w końcu tygodnia usposobienie osłabło, i oddawcy do pewnych koncessyj nakłaniać się musieli.

Handel terminowy nawet z przyczyny otwarcia żeglugi, nie ożywił się, na termina bliższe można było znaleźć liczne oferty, lecz odleglejsze odstawy nie były podawane. Mimo niewielkiego ożywienia, w czwartek handel o wiele osłabł.

Jęczmień dotąd mógł się w cenie utrzymać, gatunki na paszę cieszyły się przejściowém polepszeniem ceny, podczas, gdy wyższe i cięższe ziarno zyskiwało zaledwie dawne notowania.

Owies cieszył się powodzeniem, zakończył targ stałemi notowaniami, co przypisywać w części należy nizkim cenom innego zboża i potrzebie ładowania statków. W odstawie późniejszéj nie podawano znaczniejszych obrotów, z przyczyny wzajemnéj rezerwy oddawców i odbiorców.

Groch tylko do siewu był poszukiwany, siany przy słabym zbycie utrzymał zeszłotygodniowe ceny.

Siemię lniane w pięknych gatunkach miało powodzenie, w nizkich zaś w zaniedbaniu.

Kurs mamy 198.50 marek za 100 rubli.

Płacono na naszym rynku za 1000 kilogr.

	funtów	marek	czyli kop. za pud
Pszenicę wysoką białą	118—135	168—181	137—148
białą	110—130	160—183	131 —150
czerwoną	111—134	141—176	116—144
Żyto	110—127	100—115	82 - 94
Jęczmień browarny		92—130	75—106
na paszę		89—128	72—104
Owies biały		92— 98	75— 80
pstry		98—106	80— 88
Groch biały		110—135	90—109
zielony		133—151	109—124

Informacya. Panowie komitenci pragnący wysyłać do nas zboże do sprzedaży komissowéj raczą adresować:

„Commissionshaus der Galizischen Bank Koenigsberg.“

Przyjmują dla nas zboże i udzielają zaliczkę na takowe pp. K. Skibiński w Winnicy na Ukrainę, Wołyń i Podole; Wł. Swida w Horodzieju na Mińskie i Słuckie; J. Pietrasz w Białymstoku M. Kaniewski w Grodnie.

T. Rehberg.

Domu Handlowego Aleksander Makowski et Comp.

Gdańsk 12 kwietnia 1879 r.

W ubiegłym tygodniu temperatura u nas znów się oziębiła, jakkolwiek w nocy nie mieliśmy przymrozków, powietrze było jednak ostre i pochmurne, a dla zasiewów mniéj przyjazne. Narzekania na stan tychże nie dają się dotąd słyszeć; pożądaném jest tylko ciepło tak potrzebne przy przygotowawczych robotach w polu do letnich zasiewów.

W Anglii powietrze było o wiele łagodniejsze niż u nas, i dla tego poprawiły się tamże znacznie widoki względem zasiewów, poprzednio dosyć dotkniętych. Za to interes pszenicą na targach tamtejszych nie doznał pomyślnéj zmiany, przy dostatecznych jakkolwiek nie bardzo znacznych dowozach młynarze tamtejsi skąpo się tylko zaopatrywali i w obec braku [illegible] przebijało się usposobienie o[illegible]

Pszenica głównie dowiezioną [illegible] Ameryki i portów niemieckich, zkąd w dalszym ciągu dokonywane są znaczne wysyłki tak, że w obec znajdującego się zapasu w Ameryce około 19,400,000 bushli (c. a. 606,000 ton), interes w płynących ładunkach zaledwie po cenach obniżonych przychodzi do skutku.

Angielskiéj pszenicy dowieziono w ostatnim tygodniu
43,856 kwarterów po cenie przeciętnéj 40 s 4 d. w stosunku do 42,631 „ zeszłego tygodnia 40 s. 8 d.
„ 31,415 „ tego samego tygodnia 50 roku zeszł.

Z Ameryki płynie do portów angielskich licząc do 9 b. m.
1,345,000 kwarterów w stosunku do
1,270,000 „ poprzedniego tygodnia, a
1,010,000 „ tego samego czasu roku zeszłego.

W Londynie targ poniedziałkowy i środowy był ospały bez większego obrotu; podobnie było w Hull i Liverpool, tylko Leith przy znacznych dowozach zachował stałe ceny. W Nowym-Yorku objawiała się ciągła obniżka. Targi francuzkie, belgijskie i holenderskie były liche w skutek dostatecznych własnych zapasów i ciągłych dowozów. Nadreńskie tylko prowincye i Berlin notował mocne usposobienie pomimo niezachęcających wiadomości z zagranicy, które tylko przypisać należy miejscowym wyjątkowym okolicznościom.

W bieżącym tygodniu przybyły na targ nasz dowozy wodą, które dając naszym eksporterom znaczny wybór zwłaszcza w wyborowéj pszenicy, wywołały w poniedziałek przy większém ożywieniu lepsze cokolwiek ceny, w dalszym jednak ciągu usposobienie osłabło i objawił się brak chęci kupna nietylko poślednich, lecz nawet wyborowych gatunków przy zniżce 2 marek na tonnie. Przypuszczalném nawet jest, iż w braku animujących wiadomości z zagranicy w blizkiéj przyszłości, dowozy wodą w téj saméj znacznéj ilości daléj postępując, przewyższyć mogą zapotrzebowania nasze i spowodować zatém liche bardzo usposobienie.

Płacono na ostatku za 1000 k°	w h. fun.	marek	za pud kop.
Pszenicy jaréj	129	176	144
pstréj i kolorowéj	121—126	167 —177	137—145
jasnéj obsadzonéj	125	178	146
śniecistéj	126	180	148
pstréj	128—126	174—181	142—149
wysoko pstréj szklistéj	128	183	150
wyborowéj	132	192	157
Żyta krajowego	120	108	88
„ obsadzonego	121	107	87
polskiego	115	98	80
rossyjskiego	112	93	76
Jęczmienia dużego	111	125	102
małego	104	94	77
Owsa krajowego		111	91
Grochu na paszę		113—114	92— 93
Lnianki		175	143

Banknoty rossyjskie marek 199,90 za rubli 100.

Aleksander Makowski et Comp.

W drukarni Gazety Warszawskiéj ulica Długa Nr. 557.—Дозволено Цензурою.—Варшава, 9 (21) Апрѣля 1879.